

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Merlin Ja Jestem

SHOUD 5 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

6 lutego 2021 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, magicznym i muzycznym Adamusem Saint-Germain.

Ach! To był ożywczy utwór muzyczny na początek tej sesji. Mówię oczywiście o muzyce nadawanej podczas przerwy, o mojej muzyce puszczonej przed rozpoczęciem naszego spotkania. (odnosi się tej muzyki) Uwielbiałem komponować. Kochałem instrumenty. Kochałem śpiewać. Kochałem kobiety. Kochałem wiele rzeczy. Kocham, kocham, kocham – to chyba dobry miesiąc, żeby to wyrazić – ale chcę podkreślić, że kocham komponować muzykę i grać muzykę. Pewnie o tym wiedziałaś, prawda, Lindo?

LINDA: Och, oczywiście!

ADAMUS: Tak.

LINDA: Taak, czegoż ty nie kochasz robić!

ADAMUS: A czy podobała ci się ta muzyka grana w przerwie?

LINDA: Tak, podobała mi się.

ADAMUS: Podobała ci się. Cauldre'owi nie. Jestem pewien, że kiedyś nauczy się ją doceniać. Jego odczuwanie muzyki, jego gust w pewnym momencie dojrzeje.

Co do mnie, to uwielbiam komponować, a skomponowałem, powiedziałbym, 83 różne symfonie w swoim czasie, niektóre z nich są oczywiście znane po dzień dzisiejszy. Kochałem malować. Kochałem tak wiele rzeczy w ludzkim życiu, gdy wreszcie wzięłem głęboki oddech i zszedłem sobie z drogi. Taak. Do tego i was wszystkich zachęcam. Po prostu zejdźcie sobie z drogi.

Wasze berło

Jednak zanim pójdziemy dalej – a mamy dziś wiele do omówienia – zanim pójdziemy dalej, chcę zrobić z każdym z was coś, co zrobiliśmy w pewnym niewielkim stopniu na zajęciach Kihaku. W przyszłości na Kihaku zrobimy tego więcej, ale teraz, zanim pójdziemy dalej, chcę, żebyście sobie wyobrazili berło. Czy wiecie, co to jest berło? To przypomina laskę, ale

nie jest raczej używane jako laska. Merlin trzyma berło. Zwykle na czubku ma ono kulę – szklaną, kryształową, jeszcze lepsza jest złota. Wiecie, uwielbiam złoto. Tak, złoto ma takie niesamowite właściwości. Ma w sobie spokój; energetycznie ma w sobie piękny spokój.

Wyobraźcie więc sobie swoje berło, może z kryształem na górze, a w nim wryty circumpunct, no wiecie, okrąg z kropką w środku i czterema promieniami wychodzącymi na zewnątrz, przedstawiającymi energię. Byłoby odpowiednie. A jeśli idzie o trzonek, to może być złoty. Może też być drewniany. Uwielbiałem piękne drewniane berła. Drewno jest tak charakterystyczne dla planety Ziemia. Jest takie piękne. Jest odtwarzalne. Można go używać, aby ogrzać się przy kominku. Można go używać do produkcji mebli, a ono odradza się wciąż na nowo.

Wyobraźcie sobie zatem berło wyglądające zgodnie z waszym życzeniem i, tak, ono może się zmieniać. Może się zmieniać w każdej chwili, każdego dnia, jeśli tylko tego zechcecie. Nie musi wyglądać cały czas tak samo, a więc wyobraźcie sobie berło. I jak rozmawialiśmy na Kihaku, a z czasem wnikiemy w to głębiej, kiedy nastaną chwile zamieszania lub niepewności czy też niewiedzy, gdyż wchodzicie teraz w czas *i* beczas równocześnie, wychodząc poza dualność jako podstawę rzeczywistości i dochodząc do tego niepewnego momentu, w którym pojawia się wątpliwość, a nawet być może konsternacja i strach, weźmiecie głęboki oddech i po prostu będziecie trzymali to berło.

To berło jest symbolem zagłębiania się we wszystko co wiecie, nawet w to, czego nie wiecie. To berło zabierze was poza stare wzorce myślenia, logiki i emocji, i przeniesie was w głąb waszych własnych energii, gdzie będziecie mogli odnaleźć wszystkie potencjały i wszystkie odpowiedzi dla siebie. Nie dla innych. Jeśli inni przyjdą do was i powiedzą: „Hej, Bill, czy mógłbyś użyć tego berła, żeby wprowadzić mnie w moją energię?”, odpowiedź brzmi: absolutnie nie. Jest dla was. Jest wasze. Tam są *wasze* odpowiedzi. Nie odpowiedzi świata. Nie odpowiedzi Billa. Ani nikogo innego.

W czasach niepewności, w chwili, gdy po prostu czujecie, że sprawy was przerastają, wyobraźcie sobie swoje berło. To nie jest magiczna różdżka. Nie macha się nim nad żabami i nie zmienia się ich w książęta, w damy – czy w dżentelmenów. To jest berło i to jest coś, co ma wam przypomnieć wszystko, czym jesteście, przenieść was w głąb waszej energii, gdzie możecie znaleźć wszystkie odpowiedzi.

Adamus Saint-Germain

Od tego zaczniemy i na tym dzisiaj skończymy, ale zanim przejdziemy dalej, muszę zająć się czymś bardzo ważnym: mną. (Linda się śmieje)

To było aż tak zabawne, droga Lindo?

LINDA: O, taak!

ADAMUS: O, taak. OK.

LINDA: Mhm!

ADAMUS: Czymś bardzo ważnym, mną.

Otóż zauważyłem, że w końcu zagraлиście moją muzykę. Ile to już lat puszczaacie muzykę w przerwach i w trakcie, aż w końcu zdecydowaliście się zagrać trochę mojej uroczej muzyki?

LINDA: Była bardzo ładna.

ADAMUS: Ogromnie bym chciał zobaczyć głosowanie w waszych mediach społecznościowych, droga Lindo i wy wszyscy: komu się ta muzyka podobała i chcieliby słyszeć jej więcej, a kto mógłby się bez niej obejść, jak Caudre. Tak. Co sądzicie o tej pięknej muzyce? Czyż nie poruszyła ona waszych serc?

LINDA: To była piękna, klasyczna muzyka.

ADAMUS: W tym walentynkowym miesiącu.

LINDA: Wspaniała. Bardzo mi się podoba.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję. A Linda nie była...

LINDA: Jestem naprawdę...

ADAMUS: ...dodatkowo opłacona, żeby to powiedzieć.

LINDA: Wiesz, że mówię szczerze.

ADAMUS: Dziękuję ci. Tak, jesteśmy tutaj świętując walentynki i czas jest doprawdy odpowiedni, żeby zagrać moją muzykę.



Featuring the compositions of
Count Saint-Germain (1696 - 1784)
Performed by Ensemble Phoenix

CRIMSON CIRCLE
LIVE EVENT

Zauważyłem kilka nieprawidłowości, ale nie chciałem o tym wspominać, dopóki nie stanę przed publicznością – *he!* – a chodzi o moją datę urodzenia. Czy ekipa produkcyjna mogłaby

jeszcze raz pokazać to ujęcie sprzed chwili? Kiedy je zaprezentowaliście, coś w nim było zdecydowanie nie tak. Zanim znajdą to ujęcie, od razu powiem, że daty są błędne. Taak.

LINDA: Zastanawiałam się nad tym.

ADAMUS: Tak, ja też, kiedy je zobaczyłem i, oczywiście, nie jest moją sprawą poprawianie kogokolwiek, chyba że stanę przed publicznością, żeby to zrobić. Nie umarłem w 1784 roku. Wielu mi tego życzyło.

LINDA: *Uf!*

ADAMUS: Och, to prawda. W pewnym sensie zniknąłem mniej więcej w tym czasie, ale żyłem jeszcze przez co najmniej kolejną dekadę.

LINDA: Och.

ADAMUS: A więc tak, i urodziłem się trochę później niż pokazano na ekranie. Ale, wiecie, faktem jest, że historia jest niedokładna, jest bardzo niedokładna. Po pierwsze, historia jest powierzchowna. Historia to opinia jednej osoby, jednego pisarza, jednego badacza na temat tego, co się wydarzyło i często historyczne daty są strasznie błędne. Nie dajcie się zwieść faktom historycznym, bo w historii chodzi o coś więcej.

Po drugie, nie mogę się zgodzić – w *żadnym* wypadku – z obrazem, portretem, który zobaczycie na ekranie, pokazującym kogoś, kto miałby być przypuszczalnie mną, pokazaliście ten obraz w czasie przerwy czy też... no właśnie o to chodzi.

LINDA: Wyglądałeś nieco bardziej męsko niż tutaj, czy tak?

ADAMUS: Dziękuję ci, droga Lindo z Eesa, urocza istoto. Tak, czy moglibyście umieścić ten portret na ekranie jeszcze raz? Naprawdę? To znaczy, naprawdę?! Saint-Germain, ten znakomity, tajemniczy, czarujący, zmysłowy Saint-Germain miałby tak wyglądać? Nie wydaje mi się.



Rzecz w tym, że historia popełnia błędy.

LINDA: Och.

ADAMUS: Prawda jest taka, że to był mój dobry przyjaciel i w jakiś sposób, w pośpiechu, pomyłono go ze mną, a jacyś nieuważni historycy umieścili na jego wizerunku moje nazwisko. Wróćmy do portretu. (obraz pojawia się ponownie) Naprawdę?! Naprawdę to mam być ja?! (Linda chichocze) To znaczy, ten dżentelmen, mój przyjaciel, nie wyglądał najlepiej i był trochę bardziej przygarbiony niż widać to na zdjęciu, a i tak zapłacił malarzowi dodatkowe pieniądze, żeby ten uczynił go nieco przystojniejszym niż był w rzeczywistości. Miał pieprzyki na całej twarzy i nie był atrakcyjnie wyglądającym mężczyzną, ale to nie jestem ja. Nie ja. Nie, wcale nie.

Prawda jest taka, że nie namalowano mi za życia żadnego portretu, z różnych powodów. (Adamus wzdycha) Byłem lepszym malarzem niż którykolwiek z tych, którym zlecono by namalowanie mnie. Tak, poważnie. Wykonałem kilka autoportretów, siedem czy osiem autoportretów. Nie wiem, co się z nimi stało. Wyobrażam sobie, że jeden lub dwa wciąż mogą się gdzieś znajdować, zalegając na jakimś strychu, na jakimś spleśniałym, zakurzonej, zarobaczonym strychu i mam nadzieję, że pewnego dnia ktoś taki portret znajdzie i nie będzie wiedział, kim jest ten przystojny gość.

LINDA: To był obraz?

ADAMUS: Sam go namalowałem.

LINDA: Och.

ADAMUS: Autoportret. Tak.

LINDA: Czy to była tempera jajowa, czy olej?

ADAMUS: To było oryginalne selfie, Linda.

LINDA: Och!

ADAMUS: To było oryginalne selfie, tak, zanim zaczęły się te wasze...

LINDA: Farba olejna?

ADAMUS: Faktycznie, faktycznie. Taak.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Olej, taak.

LINDA: Imponujące.

ADAMUS: Och, a ja byłem całkiem niezłym malarzem. Właściwie mógłbym komponować całą symfonię jedną ręką, podczas gdy drugą bym malował. To było bardzo łatwe do zrobienia. Byłem mistrzem malarstwa w...

LINDA: Mistrzem czego? (chichocze, Adamus robi pauzę)

ADAMUS: Mam nadzieję, że kamera uchwyci, zrobi dobre ujęcie tej twarzy. (Adamus chichocze mając na myśli wyraz twarzy Lindy) Powiedziałem, że byłem mistrzem malarstwa i kompozycji. (Linda dalej się śmieje) Dokąd zmierza ten program? Ledwo zaczęliśmy.

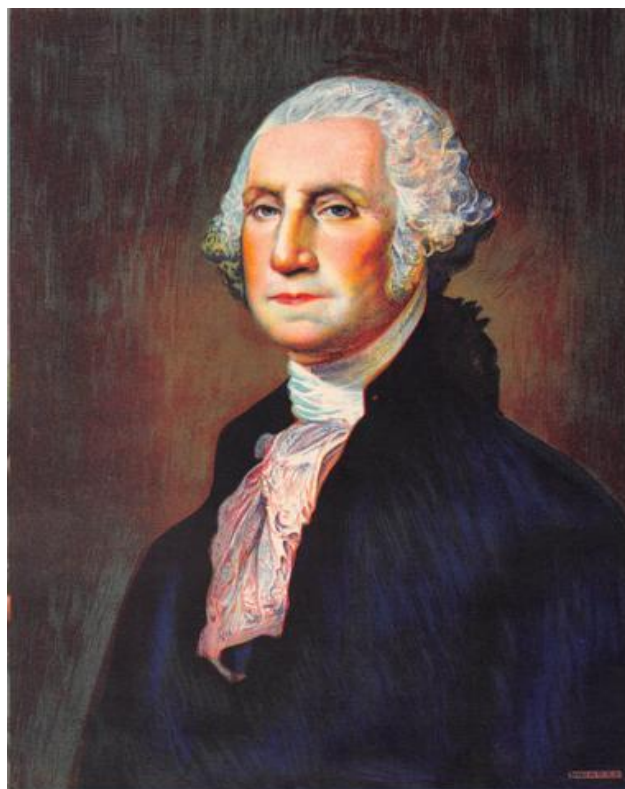
Tak czy inaczej, pytanie brzmi, jak wyglądał Saint-Germain? Wróćmy do tego pierwszego obrazu.

LINDA: OK.

ADAMUS: To był mój pryszczaty przyjaciel. To nie byłem ja. Mogłem się tak ubrać, mniej więcej w ten sposób...

LINDA: Mhm.

ADAMUS: ... raz na jakiś czas, ale to nie ja. A ten z kolei portret ukazuje kogoś innego, kogo znałem całkiem dobrze – George'a Washingtona. Widzicie podobieństwo? Czy możecie pokazywać na zmianę (do ekipy technicznej), widzicie? ...a teraz George Washington.



Otóż George'a Washingtona znałem, spotykałem przy wielu okazjach. Wspaniały człowiek, a ja miałem słabość do jego żony, Marthy, ale nie okazywałem tego. Ona też coś do mnie czuła, ale musieliśmy trzymać dystans, jeśli wiecie, co mam na myśli, żeby... (Linda wzdycha głęboko) Co, droga Lindo? (Adamus chichocze) Staram się być dzisiaj zabawny.

LINDA: OK.

ADAMUS: Muszę przyznać, że ostatnio wziąłem kilka lekcji u Kuthumiego. Wiem, że czasami mój sposób bycia jest raczej wyważony i ktoś mógłby go uznać za oschły i pozbawiony poczucia humoru. Tak więc brałem lekcje u Kuthumiego, a on stwierdził, że zajmie nam to trochę czasu. Powiedział jednak, że nauczy także niektórych z was, jak pozbyć się tego sztywniactwa, że tak powiem, ponieważ niektórzy z was podchodzą do spraw zbyt poważnie. Musicie nauczyć się śmiać. Ja uczę się śmiać, także z siebie.

LINDA: Och.

ADAMUS: Tak więc, pojawia się pytanie (Adamus chichocze), pojawia się pytanie, jak wyglądałem? Jak wyglądałem? Istnieją pewne wyobrażenia mojego wyglądu w stylu New Age, czy możemy to pokazać na ekranie? Oto jak typowy artysta New Age wyobrażałby sobie wygląd Saint-Germaina. Nie najgorzej. Trochę podobny do Jezusa.



LINDA: Trochę.

ADAMUS: Taak. Ładny, prostokątny kształt twarzy, ładne włosy, trzymam ten magiczny kielich i co tam jeszcze, no i ten blask wokół mnie. Och, ten blask. Widzicie podobieństwo? Wróćmy do tego ujęcia New Age. (zdjęcie pojawia się ponownie) Popatrzcie. Teraz wróćcie. Widzicie?

LINDA: Ooch! (obraz nakłada się na sylwetkę Adamusa, stojącego z rozłożonymi rękami)

ADAMUS: Ach. Bardzo podo... no dobrze, w porządku, trochę podobny. Nie, to ujęcie New Age (wzdycha), nie za bardzo. To jest czyjaś koncepcja jak mógłbym wyglądać, po prostu, no wiecie, wielki Wzniesiony Mistrz, przystojny i te wszystkie rzeczy. I nie do końca pokazuje jak wyglądałem, ale jest bliższe prawdy niż wygląd George'a Washingtona, który zdecydowanie mi się nie podoba.

Proszę was zatem, żebyście teraz przez chwilę użyli swojej wyobraźni. Użyjcie wyobraźni. Wyjdźcie poza ramy danych. Wyjdźcie poza ramy tego, co uważacie za fakty i za ramy historii.

Jak wyglądałby Saint-Germain, gdyby, no tak, gdyby był teraz wśród nas? Jak wyglądałby ten Saint-Germain, gdyby był tu teraz, może trochę młodszy? Wyobraźmy to sobie i pokażmy na ekranie.



To już bardziej jest bliższe prawdy. Ładne ubranie. Muszę to przyznać. Włosy są trochę dłuższe niż te, które normalnie bym miał. Koszula jest rozpięta trochę za bardzo, ale jesteśmy znacznie bliżej.

LINDA: Hmm.

ADAMUS: Nie sądzisz, Linda?

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Nie podoba ci się ten wygląd?

LINDA: Jest w porządku.

ADAMUS: Prawdę powiedziawszy, cała Shaumbra sobie to w tym momencie wyobraża. Kolektyw Shaumbry, a szczególnie wiele pań właśnie teraz – *he!* – naprawdę się wczuwa w swoje serca: „Jak on by wyglądał?” Tak, o to chodzi. O to chodzi.

No i pojawia się pytanie, a jak to jest, kiedy nie ma mnie tutaj z Shaumbłą, z grupą, w Centrum Połączenia na planecie Ziemia, jak wyglądam w Klubie Wzniesionych Mistrzów? W

moim typowym dniu, spędzając czas z moimi kumplami, moimi wzniesionymi kumplami. Jak wtedy wyglądam?

Wczujmy się w to przez chwilę. Wczujcie się w to. Uruchomcie wyobraźnię. Odstawcie na bok wszelkie dane na temat tego, jak powinien waszym zdaniem wyglądać Wzniesiony Mistrz.



LINDA: Ooch!

ADAMUS: *To* jest to, co wymyślamy. Tak.

LINDA: Przystojniak.

ADAMUS: Coraz bardziej się zbliżamy. Coraz bardziej. Jesteśmy już całkiem blisko. W gruncie rzeczy tak blisko, że moglibyśmy mieć tu pewne problemy z prawami autorskimi.

LINDA: Łał!

ADAMUS: Ponieważ to jest – taak, to jest....

LINDA: A pawie pióra są całkiem na miejscu!

ADAMUS: O, absolutnie.

LINDA: Och!

ADAMUS: Absolutnie. Taak, taak... A tak przy okazji – gdybyśmy mogli wrócić do tamtego ujęcia – nie noszę pawich piór przez cały czas.

LINDA: Och, nie nosisz.

ADAMUS: Nie, prawdę powiedziawszy, rzadko je noszę, bo, no wiecie, biedne pawie. To naprawdę boli, kiedy wrywa się im pióra. Ale tak pracuje wasza wyobraźnia. To praca zbiorowa i z jakiegoś powodu wielu z was wyobraża sobie wokół mnie pawie pióra. Nie wiem dlaczego. Nie wiem, co to ma wspólnego z czymkolwiek.

A więc weźmy głęboki oddech, a tak wyglądam teraz czanelowany przez Cauldre'a, o wiele lepiej niż w tym czasie, kiedy Guy Ballard czanelował Saint-Germaina. (Linda chichocze) Miły człowiek, ale był inżynierem i, no wiecie, nie wiedział jak się ubierać. Cauldre też nie wie (Adamus chichocze), ale co jakiś czas nalegam na odpowiedni strój. No więc... (Linda robi minę) Och, nic mu nie będzie. Popłacze trochę, ale przejdzie mu.

A więc tak wyglądam z pomocą Cauldre'a, ale jeśli naprawdę chcecie sobie wyobrazić mnie kręcącego się po Klubie Wzniesionych Mistrzów, to wygląda to tak. Właśnie tak.

LINDA: *Uff!*

ADAMUS: Właśnie tak. Nie zawsze noszę kapelusz, ale w porządku. Tak więc dość tego odwracania uwagi, tego celowego...

LINDA: Bardzo zarozumiały.

ADAMUS: Taak, no cóż, nie zarozumiały. Nie powiedziałbym, że ...

LINDA: Jak paw!

ADAMUS: Wróćmy do tamtego ujęcia. Nie ma w nim nic zarozumiałego. To wizerunek kogoś śmiałego i męskiego.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Jest pewny siebie... taak, pewny siebie.

Teraz wiem, że niektórzy z was cmokają i potrzęsają głowami, zastanawiając się, co to wszystko znaczy... po prostu cieszą się życiem. Miejcie trochę poczucia humoru, bardzo was proszę. Ja się właśnie uczę humoru! Kuthumi i ja mamy z tym ostatnio dużo zabawy. Uczę się rozluźniać i trochę odpuszczać. Ale niektórzy z was krzywią się i mówią: „No, a co z... to przecież sami mężczyźni”. Cóż, to dlatego, że przekazuję dziś przez mężczyznę. A wy pytacie: „Jak było z twoimi kobiecymi wcieleniami?” Mam rację?

LINDA: Było o tym głośno na Facebooku.

ADAMUS: Wiem. Czytam. Widzę. (Linda chichocze) W przyszłym miesiącu zajmiemy się żeńskimi wcieleniami Saint-Germaina.

LINDA: Wątpię w to.

ADAMUS: Jeśli wiecie, co mam na myśli. Tak, zajmiemy się.

LINDA: Naprawdę?!

ADAMUS: Absolutnie. Musimy. Jesteśmy w tym nowym, sprawiedliwym społeczeństwie. Byłoby nie w porządku, gdybyśmy pokazywali tylko mężczyzn.

LINDA: Mówisz o kwietniowym Shoudzie, tak? Shoudzie prima aprilisowym?

ADAMUS: Och, to nie jest następny Shoud. Można poczekać do kwietnia, ale to jest naprawdę, no wiecie, kto tu jest prawdziwym głupcem?* Tak więc w przyszłym miesiącu pokażemy kilka ujęć mnie...

** W krajach anglojęzycznych 1 kwietnia jest nazywany „Dniem Głupców” (April Fools’ Day lub All Fools’ Day) – przyp. tłum.*

LINDA: Ooch!

ADAMUS: ... w moich poprzednich wcieleniach jako kobiety.

LINDA: Interesujące.

ADAMUS: A czasem bywam „uni-” w Klubie Wzniesionych Mistrzów, jakby bezpłciowy albo wszechpłciowy, pokażemy kilka ujęć mnie jak bym wyglądał ...

LINDA: Interesujące.

ADAMUS: ... jako kobieta. Cauldre chce teraz uciekać, a mnie to nie przeszkadza, no wiecie.

OK, weźmy głęboki oddech (Linda robi głośny wydech) z tą odrobiną nonsensu, przechodząc do dzisiejszego tematu.

LINDA: Dobrze. Dobrze.

ADAMUS: Czy to nie było zabawne?

LINDA: Tak jakby.

ADAMUS: Taak...

LINDA: Taak, taak.

ADAMUS: Tak jakby, OK.

LINDA: Taak, tak jakby.

Wiecie, chcę wam o czymś przypomnieć. Za dwadzieścia lat, za 30 lat, ludzie będą wracać do Shoudów jak nigdy dotąd, a co jeśli okażą się banalne, nużące i nudne? Wiecie, kto jest nudny? Metatron. (Linda chichocze) Naprawdę nudny. Bez wycucia ludzkiej osobowości, ponieważ on nigdy nie był w ciele.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Wiecie, że my, ja i wy, jesteśmy bogami w ciele, i że kiedyś spojrzymy na ten materiał po latach i przekonamy się, że tym, co naprawdę będzie się wyróżniać, okażą się momenty naszej zabawy, czas z publicznością, która wkrótce powróci. To jedne z najwspanialszych momentów – żarty, zabawa i świętowanie. Nie pamięta się nudnych rzeczy, do których przejdziemy za chwilę, kiedy skończymy z całą tą zabawą. Pamięta się rzeczy zabawne. Strojenie się, tak jak ja dzisiaj.

LINDA: Ja też!

ADAMUS: Wyglądasz pięknie, jak zawsze.

LINDA: Dziękuję. Dziękuję.

ADAMUS: Tak, jak zawsze.

LINDA: Kiedy zdałam sobie sprawę, że Cauldre się stroi dla ciebie, powiedziałam: „To ja też muszę się wystroić!”.

ADAMUS: Absolutnie. I zapamiętacie przyjęcia. Zapamiętacie śmiech, a czasami łzy. Nie będziecie pamiętali tych banalnych rzeczy. Wiecie, jest taka część Shaumbry, która po prostu chce, żeby było sztafpowo i zwyczajnie, bez humoru i bez muzyki, i... no wiecie, wyjaśnię wam za chwilę, dlaczego to już po prostu nie działa. To po prostu nie działa.

ProGnost 2021

Zanim przejdę dalej, porozmawiajmy przez chwilę o ProGnost. Jak Cauldre i Linda już wspomnieli, ProGnost odbył się zaledwie trzy tygodnie temu. Jest jedna rzecz, którą chcę o nim powiedzieć, ale odnosi się to także do Shoudów i wszystkiego, co robimy, to jesteśmy my wszyscy. My wszyscy.

Tobiasz wprowadził słowo „Shoud”, które jest starożytnym słowem, oznaczającym właściwie „społeczność”, i powiedział: „Nazwijmy to Shoudami, ponieważ to jesteśmy my wszyscy”. Istotna różnica między tym, co my robimy, a tym, co robi większość innych grup, polega na tym, że zazwyczaj ktoś wygłasza dla nich wykłady lub czaneluje wykładowcę. Informacje płyną od niego do nich. My tutaj tego nie robimy. Robimy Shoud razem. Oznacza to, że łączymy naszą społeczność wszystkimi naszymi głosami, całą naszą energią i otrzymujemy najpiękniejsze z możliwych i najgłębsze efekty. Czasami zabawne, czasami bardzo wzruszające, czasami nudne jak diabli (Adamus i Linda chichoczą), ale to jesteśmy my.

Wszystko, co słyszycie poprzez Tobiasza, Kuthumiego, mnie, jest wami, to jesteście wy. Kiedy nadejdzie czas, kiedy zejdem ze sceny Shaumbry, kiedy odejdem, kiedy powiem moje

ostatnie „Jestem Tym, Kim Jestem”... (mówi bardzo dramatycznie; Linda chowa twarz w dłoniach) Czy ty się modlisz, płaczesz, czy się śmiejesz?

LINDA: Wszystko naraz. (Adamus chichocze) Wszystko naraz. Nie chcę o tym myśleć. Nie przypominaj ciągle o tym.

ADAMUS: Wiecie, podczas gdy Kuthumi uczy mnie poczucia humoru, ja uczę go teatralności. Teatralności! W pewnym momencie był trochę przeciwny teatralności, ponieważ uważał, że nie jest autentyczna. Czuł, że zawsze powinien być sobą w swoim prawdziwym, depresyjnym stanie.

Musiałem więc nauczyć go trochę teatralności, ekspresji w życiu (znowu mówi z pasją i teatralnie). Nie jest przesadą otworzyć swoje serce i dzielić się na wszystkich poziomach. Niektórzy z was są czasami tak cholernie nudni, a ja proszę was, żebyście powstali jak feniks, żebyście wznieśli się z wnętrza siebie, żebyście wydobyli z siebie pasję, żebyście wydobyli z siebie ekscytację, żebyście wydobyli z siebie teatralność.

Duszy dobrze robi śpiewanie pieśni pełną piersią, a nie więzienie głosu gdzieś w zamknięciu (teraz szepcze), w ciszy i ciemności.

Wyluzujcie trochę. Będziecie tego potrzebowali. Będziecie tego potrzebowali, jeśli planujecie pozostać na tej planecie, w tym zwariowanym miejscu, jakim ona jest.

Na czym stanąłem, droga Lindo? Tak szybko zapominam. Sam siebie rozpraszam. Właściwie to sprawdzam Lindę, czy pamięta.

LINDA: No cóż, mówisz, że my, no wiesz, musimy mieć poczucie humoru, a ty odchodzisz i...

ADAMUS: Och, tak, tak, tak, tak!

LINDA: ...pfff!

ADAMUS: Moje odejście, tak. Nadejdzie dzień, w którym opuszczę scenę Shaumbry i (mówi z wielką pasją) powiem moje ostatnie „Jestem Tym, Kim Byłem”. (chichoczą) Dobrze się bawię. (Adamus wciąż chichocze) Kuthumi ma niezłą zabawę. Jest tu dzisiaj kilku znajomych, których za chwilę może przedstawię, a może nie.

LINDA: Ups.

ADAMUS: Są poniekąd zdumieni tym, co się tu dzieje. Zaprosiłem ich celowo, ponieważ czasami robili się trochę zbyt poważni. Ale kiedy odejdę, kiedy odejdę, przekażę Adamusa wam wszystkim. Każdy z was będzie Adamusem. Adamus, czyli „cholerni my”*, my wszyscy. (Adamus chichocze)

**Adamus parafrazuje swoje imię kalamburowo: a damn (cholerni) + us (my) – przyp. tłum.*

Weźmy więc porządny, głęboki oddech w radość, piękno i zabawę życia. I muszę powiedzieć, Kuthumi, że te zajęcia dobrze mi robią. Dobrze się dzisiaj bawię.

ProGnost to my wszyscy. Informacje, których dostarcza, nie biorą się tylko stąd, że oto usiadłem i zrobiłem notatki do wykładu. Z mojej strony to podłączanie się do każdego z was, a następnie podłączanie się do planety i wczuwanie się w to, co się dzieje, a potem ujęcie tego w wiadomość. Ale w niej jest każdy z nas. Jest skrojona na waszą miarę, ponieważ w niej *jest* wasz wkład. To jesteście wy. To my wszyscy. Nie chodzi tylko o to, co ja mam ochotę powiedzieć. Jeśli miałbym wybór tematu w ProGnost, prawdopodobnie mówiłbym o muzyce i sztuce – hm, taak – ale to jesteście wy. To wasz głos. I to właśnie jest ważne.

A kiedy zanurzyliśmy się w smutek ludzkości, to było trudne. To było trudne dla mnie. To było naprawdę ciężkie dla Cauldre'a. To było ciężkie dla drogiej Lindy. To było ciężkie dla was wszystkich, ponieważ ten smutek *jest*. A ponieważ wy, jako Shaumbra, jesteście go świadomi, chcecie o nim usłyszeć. Chcecie zrozumienia czegoś, czego według was nie wiecie, ale tak naprawdę wiecie. Chcecie zrozumienia, czym jest ten smutek. Już od dawna pytacie: „Co to jest?“, aż oczywiście robicie coś typowego dla Shaumbry. Bieriecie to do siebie. Obwiniacie się. Myślicie, że nie wykonujecie właściwej pracy w dochodzeniu do Urzeczywistnienia czy w stawaniu się urzeczywistnionym Mistrzem, ponieważ macie to ogromne poczucie smutku i myślicie, że dzieje się coś złego. Nie! Odczuwacie bardzo realny smutek ludzkości.

Ludzkość już wcześniej przechodziła przez smutne czasy, ale niekoniecznie była świadoma swojego smutku. Niekoniecznie świadoma tego, dlaczego była smutna, a teraz jest to powszechne. Wiecie, gdzie odczuwane to jest najsilniej? Tam, gdzie wchodzi nowi. Przychodzą nowi, przychodzą do Karmazynowego Kręgu, ale wielu też po prostu wkracza dopiero w swoje przebudzenie i to oni zderzają się z tą wielką ścianą smutku – łoż, smutku – i nie potrafią tego zdefiniować. I co mówią? Mówią: „Nie wiem, co to jest. Dlaczego jest mi tak smutno? Coś musi być nie tak.” Albo też obwiniają o to swoich przewodników duchowych, czy nie wiadomo co jeszcze.

Nie, to jest chmura otaczająca ludzkość w tej chwili. Przyniósł ją ze sobą smok, który przybył na planetę. I jest to czas refleksji, czas przyglądania się i pytania: „Co my zrobiliśmy?” Nie w kategoriach osądu, nie w kategoriach obwiniania, ale: „Co my zrobiliśmy?”

To bardzo słuszne pytanie. Tak, jest w tym pewien smutek, ale sama natura tego pytania: „Co my zrobiliśmy?” powoduje, że musimy również przyjrzeć się temu, dlaczego w ogóle się tu znaleźliśmy, dokąd zmierzamy oraz przyjrzeć się cierpieniu. Wrzucam to wszystko razem do jednego wielkiego pudła, do kategorii o nazwie „cierpienie”.

Planeta istotnie cierpi. Ludzie doznają ogromnych cierpień z własnej ręki i z ręki innych. Podczas gdy u coraz większej liczby ludzi budzi się świadomość i coraz więcej jest urzeczywistnionych Mistrzów przesiadujących na ławce w parku po całej planecie, my przyglądamy się i stwierdzamy: „Cierpienie. Czy jest to coś, co poniesiemy w przyszłość? Cierpienie. Czy jest to coś, co nam służyło? To jest nasza energia. Czy ona nam służyła? Czy musi nam służyć jako cierpienie w przyszłości?”

Możecie wszyscy prześledzić wstecz swoją linię rodową, swoje przeszłe wcielenia – znajdziecie tam mnóstwo cierpienia. Możecie spojrzeć na obecne wcielenie. Możecie spojrzeć na, do licha, ostatni tydzień i przekonacie się ile w nim było cierpienia. Nadszedł czas, żeby zmienić tę całą koncepcję cierpienia na planecie. Planeta wycierpiała już wystarczająco dużo. Wy wycierpieliście wystarczająco dużo. Było wystarczająco dużo smutku. Dlatego właśnie my, razem, poruszyliśmy temat Łez Ludzkości w ProGnost. To było *doskonale*.

To było *doskonale*, bo można było powiedzieć nowym: „Przyjrzyjmy się cierpieniu. Czy istnieje jakaś lepsza droga? Czy jest coś innego?” I odpowiedź brzmi „tak”, a jeśli nie wiecie, co to jest, droga Shaumbro, natychmiast chwycicie berło. Jeśli nie wiecie, co to jest, przerwijcie na moment myślenie, chwycicie berło, ponieważ ono zawsze poprowadzi was do waszej energii i do waszych decyzji. Tak, *jest* inna droga niż cierpienie.

Ale znajdują się na tej planecie tacy, którzy są przywiązani do cierpienia, którzy czują, że cierpienie jest wolą Boga i drogą Boga. Czują, że bez cierpienia człowiek ulegnie deprawacji na miliony różnych sposobów. Nie mają zaufania ani wiary w samą ludzką naturę, więc mówią: „Człowiek musi cierpieć, aż się nauczy. Człowiek musi paść na kolana i błagać o przebaczenie”, zwracając się do Boga, którego nawet nie zna.

Ale teraz nadszedł czas i cierpienie wraz z nieodłącznym od niego smutkiem zaczyna się kończyć na tej planecie. Och, ale zanim ujrzyście wielką zmianę, zobaczycie więcej cierpienia i więcej wezwań do cierpienia, ale to się zmieni. I chciałbym, żebyście sobie teraz uświadomili jedną rzecz, że to, co zrobiliśmy w ProGnost, co wy zrobiliście w ProGnost, rzuciło światło na ten problem i pomogło zdecydować: „Tak, to też musi odejść”. Nie ma miejsca na planecie na cierpienie. Jest natomiast dużo miejsca na żarty i humor. Dużo miejsca na miłość. Dużo miejsca na to, żeby czyjeś światło świeciło otwarcie i swobodnie, ale cierpienie? Jego czas się skończył. Dlatego o tym rozmawialiśmy i to jest jedna z ważnych rzeczy, które będziemy robić na planecie jako urzeczywistnieni Mistrzowie, świecąc naszym światłem głęboko w serce tego, co było cierpieniem, tak aby mogło ono przekształcić się w mądrość.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Dostyc już tego cierpienia i smutku na planecie. Dostyc.

Jak do tego dojdziemy? Tak naprawdę nie ma to znaczenia, ale nadszedł czas na zmianę. To jest być może największe – nie chcę nazywać tego zadaniem – ale największe wyzwanie świadomości dla tych z was, którzy pozostaną na planecie jako urzeczywistnieni Mistrzowie. Nie zamierzamy walczyć z cierpieniem. Po prostu będziemy je oświetlać wielkim światłem. A kiedy będziemy je oświetlać tym światłem, ono je obnaży. A kiedy je obnaży, spowoduje to trochę zamieszania – *dużo* zamieszania i chaosu – ale w końcu przekształci się ono w mądrość.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Mm. Tak więc, droga Lindo, czy wiesz co mnie naprawdę irytuje, a co Shaumbra powtarza cały czas i co mnie naprawdę wkurza? Czy wiesz, co to jest?

LINDA: Co?

ADAMUS: „Nie wiem.”

LINDA: Co masz na myśli? Co masz na myśli mówiąc „nie wiem”?

ADAMUS: „Nie wiem.” Zadałem pytanie o to, co mnie naprawdę irytuje – jedna z rzeczy, które Shaumbra, wielu Shaumbra powtarza cały czas – i co to jest?

LINDA: O co ci chodzi? Dlaczego zapytałeś? Jeśli nie wiesz, to dlaczego pytasz?

ADAMUS: Nie wiem. Nie wiem. (rozlegają się głośne brzęczenia i syreny, a Adamus chichocze).

LINDA: Dlaczego?

ADAMUS: „Nie wiem!”

LINDA: *Och!*

ADAMUS: Otóż chodzi o to, że „nie wiem” to jest ta rzecz, która mnie wkurza, a którą Shaumbra powtarza cały czas.

LINDA: Aach!

ADAMUS: Ponieważ wy *wiecie* i o to chodzi w całym tym Shoudzie. (Adamus chichocze) Czy możemy usłyszeć ten sygnał jeszcze raz? Włącza się wówczas, kiedy mówicie: „Nie wiem”. (dźwięk klaksonów samochodowych) Tak, to jest jak wersja indyjska (teraz dzwonki i syreny). Tak, proszę bardzo. Dobrze. Dobrze. (Adamus chichocze) Dobrze. Wystarczy. Wystarczy. Przerwijmy to.

„Nie wiem”. Jest to być może jedna z najbardziej toksycznych rzeczy, jakie możecie powiedzieć do siebie lub o sobie: „Nie wiem”. Nagle, kiedy mówicie: „Nie wiem”, kreuje to ową chmurę, tę zasłonę wokół was, a ona blokuje odpowiedzi, potencjały, rozwiązania. Blokuje wszystko. „Nie wiem” jest stwierdzeniem zdecydowanie afirmatywnym, a niektórzy z was mówią to naprawdę z wielkim przekonaniem: „Nie wiem. Nie wiem. Nie wiem!” Mówicie to tak pewnie. To ten jeden raz, kiedy stajecie się trochę teatralni: „*Nie wiem!*” i to doprowadza mnie do szału. Działa to na mnie tak, jak drapanie długimi ostrymi paznokciami po tablicy – *errrrr!* – bo prawda jest taka, że *wiecie*. Po prostu gracie w grę zwaną „nie wiem”. Taak.

Kiedyś mieliśmy widzów, teraz mamy Lindę jako naszą widownię. Naszego jedyne go przedstawiciela publiczności.

LINDA: Och, cóż za presja. *Uch!*

ADAMUS: Kiedyś mieliśmy tu publiczność i kiedy ktoś mówił „nie wiem”, to było takie zabawne, a ja z przyjemnością wysyłałem go do toalety, na dziesięć minut samotności w toalecie. Niektórym to się naprawdę podobało. Ale faktem jest, że byli i tacy, którzy twierdzili, że to było prostackie i mściwe z mojej strony. Wcale nie. Chodziło o to, żeby pokazać, że to „nie wiem” jest bardzo, bardzo toksyczne, ponieważ wy *wiecie* i jest to gra, w którą gracie ze sobą każdego dnia.

Istnieją różne warianty „nie wiem”. Takie jak: „Nie jestem pewien” lub „Nie chcę podejmować decyzji” lub „Nie płacą mi za to” albo różne inne sposoby, żeby powiedzieć to samo: „Nie wiem”. Prawda jest taka, że *wiecie* i nadszedł czas, żeby skończyć z „nie wiem”.

Kiedy znowu będziemy mieli tu widzów – *ooch! ooch! ooch!* – czekam na to, bo to, co wprowadzimy, sprawi, że... będziemy mieli dla nich specjalne „krzesło nie wiem”.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Może w kącie. Tak naprawdę nie ma tu kąta, ale znajdziemy jakieś „krzesło nie wiem”, coś jakby, no wiecie, coś jakby – jak to nazwać – wysłanie dziecka do kąta, na chwilę spokoju, czy coś w tym rodzaju. Będziemy mieli „krzesło nie wiem” i każdy, kto to powie, będzie musiał założyć czapkę.

LINDA: Och.

ADAMUS: Czapkę. Chciałbym dać wam przykład, bo to nie będzie dotyczyło tylko tych Shoudów na żywo. To będzie się działo za każdym razem, kiedy przyłapię kogoś z was na mówieniu „nie wiem” lub jakiegoś wariantu „nie wiem”. Oto co się stanie. Poproszę ochotnika, żeby tu przyszedł i zademonstrował to nam. A więc, Gaelon, podejdź tu, proszę.

LINDA: Och, on jest twoim ochotnikiem?

ADAMUS: On zastępuje Cauldre'a.

LINDA: Och.

ADAMUS: Cauldre jest tak zajęty, że nie może tu siedzieć i robić testów światła i dźwięku, więc poprosimy Gaelona, żeby usiadł na tym dużym krześle tutaj. Gaelon Tinder, jego matka to Jean Tinder, oczywiście. Proszę. Nie, chodź tutaj i usiądź na dużym krześle. Tak. Zdejmij maseczkę. Nie zarażę się COVID-em, bo jestem duchem. (Adamus chichocze) Dobrze. Dobrze.

Usiądź proszę. Czy denerwujesz się trochę?

GAELON: Tak.

ADAMUS: Czy wiedziałeś, że się tu pojawisz?

GAELON: Nie! (chichocze)

ADAMUS: Nie. Niezła niespodzianka, co?

No więc zrobimy tak: powiedzmy, że ty i ja będziemy rozmawiać podczas Shoudu, co zresztą zrobimy, i ja powiem coś w stylu: „Co zatem ważnego wydarzy się w twoim życiu w następnej kolejności, Gaelon?”, a ty powiesz...

GAELON: Nie wiem. (Linda łapie gwałtownie powietrze)

ADAMUS: A ja na to: „Co?!” I dzwoni dzwonek... (pauza) dzwoni dzwonek. Musimy dać im więcej kawy, tym z tyłu. A skoro mowa o kawie, Kerri!

KERRI: Och!

ADAMUS: Nie dostałem jeszcze kawy. Gadam tu od długich 45 minut. A kawy nie ma. I opowiadam o cierpieniu! Cierpię, ponieważ zapomniano o tak prostej rzeczy jak zwykły kubek kawy. Wydawałoby się, że w mig zrozumie w czym rzecz, ale ona sobie siedzi tam przy sąsiednim stoliku i mówi: „*Nie wiem. Nie wiem.* Nie sądziłam, że czegoś potrzebujesz, Adamus. Prosisz o...”

Nie. Wczuwasz się w to. Wychodzisz poza umysł i wszelkie dane, i uświadamiasz sobie: „Och, Adamus chętnie napiłby się teraz kawy”. Na czym stanęliśmy?

GAELON: Nie wiem.

ADAMUS: Dobrze. (chichoczą) A kiedy to powiesz i zadzwoni dzwonek... (na moment włącza się spokojna muzyka) Co to był za dzwonek, do cholery?! A dzwonek... (trąbienie klaksonów samochodowych) dzwo... taak, OK. (alarm budzika) To jest... dobrze. I dzwonek dzwoni, i wtedy Linda i ja patrzymy na... (wciąż słysząc różne brzęczenia i dźwięki) Kto... co tu się dzieje?

LINDA: Myślę, że przydałoby się tu twoje berło.

ADAMUS: Moje co?

LINDA: Berło.

ADAMUS: Moje berło. Nie. To jest tylko część gry. (szepcze)

LINDA: (również szeptem) OK.

ADAMUS: OK, chociaż Gaelon tego nie wiedział. I oto nagle doznaję szoku, bo ktoś mówi: „Nie wiem.” Kiedy ktoś mówi: „Nie wiem”, widzę jak wokół niego tworzy się natychmiast zasłona, która uniemożliwia mu dostrzeżenie wszystkich jego potencjałów i wtedy wkraczacie w krainę „nie wiem”. Jesteście jakby w małej bańce. Nie widzicie tego, co naprawdę jest wokół was. „Cóż, nie wiem” i nagle rzeczywiście *nie wiecie*. Z niesamowitej, intuicyjnej istoty zmieniacie się w istotę „ja tego nie wiem”. I wtedy włącza się Linda. Śmiało, Linda.

LINDA: Oh! Och! Już czas...

ADAMUS: Linda, czy wiesz, co powinnaś teraz zrobić?

LINDA: Do licha, nie! (chichocze)

ADAMUS: Żadne „nie wiem”. (chichoczą) Linda nagle wystąpi z tą piękną kreacją, wymyśloną przez Cauldre'a, wykonaną i uszytą przez Jean Tinder, twoją mamę, z napisem „Już wiem”, i ty ją założysz. Zrobmy zdjęcie tej czapki głoszącej „Już wiem”. (Linda klaszcze) Ładne zbliżenie. Dobrze. I obróć trochę głowę, żeby kamera mogła to uchwycić, albo jeszcze lepiej, przesuńcie kamerę. OK, „Już wiem”.

LINDA: Proszę bardzo.

ADAMUS: Dziękuję ci, dziękuję, dziękuję. „Już wiem” ma wiele znaczeń. Po pierwsze: „Wiem więcej niż myślałem, że wiem. Wiem dużo i wiem, że nie ma sensu mówić 'nie

wiem'." Być może będziemy musieli zaopatrzyć się w wiele takich czapek, a przynajmniej w kilka. Jeśli umieścicie... niech ktoś umieści to na swojej liście. Kto tego dopilnuje? „Nie wiem” (kpiącym głosem). Niech ktoś wpisze to na swoją listę. Przygotujemy całą masę czapek, uszyjemy, wyhaftujemy i będziemy je rozdawać. Ale myślę, że lepiej by to wyglądało...

LINDA: Adamus, kto by chciał taką czapkę?!

ADAMUS: Nie wiem.

LINDA: Przecież to kara... och!!! (Linda się śmieje)

ADAMUS: Zrobiłem to celowo. (rozlegają się dzwonki i brzęczyki, a Adamus chichocze).

LINDA: (nadal się śmieje) Proszę bardzo! (zakłada Adamusowi czapkę wciąż się śmiejąc, podczas gdy dzwonki i brzęczyki nie przestają hałasować).

ADAMUS: Zrobiłem to celowo, Linda. Wiesz o tym! Dziękuję ci, Gaelon, że zechciałeś być modelem, za przymierzenie nowej czapki „nie wiem”.

GAELON: Cała przyjemność po mojej stronie.

ADAMUS: Wiesz, ona wygląda trochę jak czapka nieuka.* Zastanawiam się, czy nie powinna wyglądać bardziej jak czapka czarodzieja z rondem. Wydaje mi się, że Jean początkowo to właśnie sugerowała. Dziękuję za kawę, Kerri. Dziękuję.

**wysoki papierowy kapelusz ze spiczastym końcem, który dawniej dzieci musiały nosić w szkole w ramach kary za złe zachowanie lub brak dobrych wyników w nauce – przyp. tłum.*

KERRI: Nie ma za co.

ADAMUS: (bierze łyk z innego kubka, podczas gdy Linda przynosi kawę). Aach! Ooch!

LINDA: Bardzo proszę.

ADAMUS: To nie jest kawa. To jest ...

KERRI: Ja tego nie przyrządzałam!

LINDA: To jest kombucza.*

**japońska fermentowana herbata – przyp. tłum.*

ADAMUS: Myślę, że to jest... kombucza. (Adamus chichocze) Myślałem, że mocz z winogron.

Tak czy inaczej, droga Shaumbro, „Nie wiem. Nie wiem”. Nie chcę już tego słyszeć, ponieważ wy wiecie. Faktem jest, że wiecie wszystko. Po prostu nie wiecie, że wiecie.

Miłość

A teraz poskładajmy to do kupy. To jest nasz Shoud walentynkowy. Widzicie te wszystkie serca? Gdybyście zadawali sobie pytanie: „Dlaczego dzisiaj jest tyle serc i róż? *Nie wiem*”. Otóż dlatego, że Walentynki są – kiedy? – za osiem dni. Właśnie dlatego.

Walentynki to święto miłości, chociaż święty Walenty był męczennikiem. Chwytnacie? On cierpiał i jakoś to się przeistoczyło w święto miłości. To naprawdę dziwne. Ciekawe, dlaczego tak się przyjęło?

Linda, powinnaś powiedzieć: „Nie wiem”. Wracaj tutaj. Nie ugryzę cię.

LINDA: To jest wbrew mojej religii. Nie mogę tego powiedzieć.

ADAMUS: OK. A więc Linda nie będzie już tego mówiła. Dobra wiadomość. Uczy się.

Święty Walenty był męczennikiem w dawnych czasach, gdzieś około 269 roku, a mimo to obchodzi się na jego pamiątkę święto miłości. Jak to się stało, nie wiem. Nasz Dzień Świętego Walentego poświęcony jest teraz miłości i jest to czas, och, kiedy młodzi zakochani okazują sobie miłość, dają kwiaty. A te dają tobie, Linda, bo cię kocham. Mogą być twoje po...

LINDA: Och, dziękuję.

ADAMUS: ...po Shoudzie.

LINDA: Jesteś bardzo miły.

ADAMUS: Miłość. Co to jest miłość? Co to jest miłość? „*Nie wiem*”. (kpiąco, obydwójce chichoczą) Nie macie pojęcia, ile razy to słyszałem. Jeśli mam tu jakiś mały problem, jeśli w określony sposób reaguję, to dlatego, że tyle razy to już od was słyszałem.

Kiedy wzywacie mnie w nocy i ja przychodzę, rozmawiamy i zadajecie mi te wszystkie pytania, to wiecie, że moja typowa odpowiedź brzmi: „Jaka jest odpowiedź? Co o tym myślisz?”

„*Nie wiem*. Dlatego cię wezwałem”.

Ale nie zamierzam bynajmniej dawać wam odpowiedzi. Będę wam przypominał, że to wy znacie odpowiedzi, ale w momencie, kiedy powiecie: „Nie wiem! Nie mam pojęcia, nie wiem”, po prostu muszę się wycofać. Muszę pozwolić wam pobyć w tym szambie, w którym jesteście z tym swoim „nie wiem”. Nic nie mogę zrobić. Nie mogę dać wam odpowiedzi, a wy z kolei upieracie się przy „nie wiem”, no więc siedzimy i rozmawiamy przez jakiś czas o głupstwach, bo tak naprawdę nie dochodzimy do istoty sprawy. Te wszystkie „nie wiem” są toksyczne na tym etapie waszego rozwoju, waszego mistrzostwa. Są toksyczne.

Ale wróćmy do tematu miłości. Co to jest miłość?

Co to jest miłość? To uczucie. To uczucie, a miłość jest zmysłem. Dosłownie jest zmysłem. Teraz jest zmysłem anielskim. Dawniej go nie było. Nie było kiedyś miłości nigdzie, nigdzie,

dopóki ludzie jej nie stworzyli. Wtedy pojawiła się jako ten nowy zmysł u wszystkich aniołów, aby ostatecznie jej doświadczyli. Ale co to jest miłość?

Uczyniliśmy miłość oficjalnym zmysłem, razem z ponad 200.000 innych zmysłów; odbyło się zgromadzenie, spotkanie, i ktoś wtedy powiedział: „Proponuję, żeby miłość była jednym z anielskich zmysłów”.

Najpierw rozległy się szmery, po chwili rozgorzała dyskusja, aż w pewnym momencie z drugiego końca sali ktoś zapytał: „No dobra, ale co to jest miłość? Co to jest miłość?” i sala zamilkła. Wszyscy wczuwali się w to pytanie, ponieważ, wiecie, większość anielskich istot nigdy nie odczuwała miłości, nie wiedziała nic o miłości.

Powiedziano wówczas: „Wezwijmy człowieka. Przyprawdźmy człowieka na nasze spotkanie, człowieka, który doświadczył miłości i niech opisz miłość, żebyśmy mogli zagłosować, czy ma to być nowy oficjalny zmysł, anielski zmysł”. Znalaziono więc człowieka. Zabito go, to znaczy, żeby móc go sprowadzić, ale ostatecznie nie miało to znaczenia. Sprowadzono zatem człowieka do sali i zapytano: „Hej, Casanova, co to jest miłość?”

Casanova zastanawiał się przez chwilę, a też potrafił być teatralny, i powiedział: „Miłość. Nie mogę wam opowiedzieć o miłości, bo jej jeszcze nie doświadczyliście. A ja doświadczyłem jej 5.000 razy albo i więcej, lecz nie potrafię wam opowiedzieć o miłości. Nie są to erotyczne emocje i zmysłowe odczucia ciała. To nie jest miłość. To jest reakcja na miłość. Ale czym jest miłość? Czym jest miłość? Tak trudno to wyjaśnić, gdy się tego nigdy nie doświadczyło, ale mogę wam powiedzieć, że miłość jest zdecydowanie najwspanialszym ze wszystkich zmysłów, jakie kiedykolwiek będziecie mieli. Ale będziecie musieli przejść drogę Ziemi, żeby doświadczyć miłości, a potem, kiedy już to zrobicie i kiedy wasze serce otworzy się na miłość, a nawet kiedy wasze serce zostanie pokonane przez miłość, wtedy będziemy mogli porozmawiać o tym najwspanialszym ze wszystkich zmysłów.”

W całej sali na anielskich twarzach malowało się pytanie: „Co on, ku*wa, powiedział? Co?!” Ale głosowanie i tak się odbyło, a ja, oczywiście, jak to ja, zachęcałem wszystkich do głosowania. Powiedziałem: „Naprawdę mi zaufajcie. Pewnego dnia też zejdziecie na Ziemię, przybierzecie ludzką postać i doświadczycie tego czegoś zwanego miłością. Ale, podobnie jak Casanova, nie potrafię wam o niej opowiedzieć. Nie potrafię jej opisać. Nie potrafię jej zdefiniować, ale jest ona bardziej realna niż skały na Ziemi, niż wody na Ziemi. Jest bardziej rzeczywista niż ptaki na niebie. Jest bardziej rzeczywista niż pożary, które przetaczają się przez la...” Nieco mnie tu poniosło, ale lubię trochę teatralności.

Miłość jest bardzo, bardzo realna. Zapytani o miłość, w większości przypadków ludzie po prostu zastanawiają się. „Miłość, hm”. To ci, których się kocha. To uczucie bycia kochanym, czy to przez matkę, czy przez dziewczynę, nie ma znaczenia. Chodzi o to uczucie... (Adamus chichocze) Przysiągłbym, że Kerri dodała mi czegoś do kawy, bo nie byłem taki, dopóki nie zacząłem jej pić.

KERRI: Dodałam.

LINDA: Mów dalej. To interesujące.

ADAMUS: No więc miłość. Wracając do sedna sprawy. Miłość. Tak, czym jest miłość? Zwykle wraca się do czasów, kiedy byliście zakochani. Ach, do wspaniałości tamtych miłości, albo tej aktualnej. Jednak próba opisanie miłości to niedźwiedzia przysługa. Próba zdefiniowania miłości to jak próba zamknięcia jej w butelce i uwięzienia. Miłość pochodzi z serca.

Jak myślisz, Linda, jak myślisz, dlaczego miłość kojarzy się z sercem?

LINDA: Ponieważ nie pochodzi z mózgu.

ADAMUS: To jest dobra odpowiedź. Myślałem, że powie: „Nie wiem”. Widać, że szybko się uczy.

Nie pochodzi z mózgu. To właściwie bardzo mądra odpowiedź. A więc nie pochodzi z głowy. Pochodzi z serca, a serce jest naczyniem, w którym... cóż, kiedy jesteście zakochani, czujecie ją w sercu, czyż nie? Niektórzy czują ją w trzewiach, ale na pewno nie czujecie miłości w mózgu, prawda? Ona jest w sercu. To jest miejsce, w którym pojawia się ten rytm życia, jak w żadnym innym miejscu waszej istoty. To pulsowanie serca, to pragnienie życia i doświadczania. Serce nie tworzy tego pragnienia, ale serce reaguje na to pragnienie, by żyć rytmem życia. Oto dlaczego właśnie serce.

Wracając do tematu. Miłość to doznanie czuciowe, anielskie istoty zatem zagłosowały i powiedziały: „Dobrze, zaakceptujemy Miłość jako jeden z nowych zmysłów. Tak naprawdę nie wiemy dlaczego, ale ludzie wydają się być nią zauroczeni. Zatem, tak, zróbmy to.”

Miłość jest zmysłem, a zmysł ten nie zawiera w sobie żadnych danych. Żadnych mierzalnych parametrów. Dlatego kiedy myślicie o miłości, ogarnia was uczucie. To nie jest zbiór danych o chłopaku, którego się miało 28 lat temu, danych o tym, ile razy się całowaliście i ile hamburgerów zjedliście razem. To nie jest zbiór danych, prawda? I byłoby to porażką miłości, gdyby była tylko zbiorem danych. Miłość jest uczuciem.

To jest zmysł. Wykracza daleko, daleko poza to, czym umysł mógłby się posłużyć do jej zdefiniowania. I tym właśnie powinno być całe życie.

Podjęmowanie decyzji przez człowieka

Historia to zbiór danych, które na ogół nie są dokładne. Mój portret, na przykład, okazał się być portretem mojego przyjaciela. Historia jest zbiorem wielu danych, które nie są dokładne, ale wygląda na to, że świat kurczowo trzyma się danych w dzisiejszych czasach. To dlatego, że tak właśnie myśli umysł. Linda, czy masz twoje małe urządzenie do pisania?

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Och, dobrze. Poproszę ją o napisanie kilku słów na ...

LINDA: O, kurczę.

ADAMUS: (chichocząc) ... na tablicy. Zamierzam poprosić ją, żeby napisała – to Kuthumi się wtrąca. Poproszę ją, żeby zapisała kilka punktów na ekranie. Tak właśnie myśli ludzki umysł. Dane, dane, dane... emocja...

LINDA: Hej, hej, hej.

ADAMUS: ...decyzja.

LINDA: Zapisałam na odwrót. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Dane, dane, dane, emocja, decyzja. To jest schemat – nie chodzi o to, że macie trzy zestawy danych – oznacza to serię danych, które w konsekwencji prowadzą do emocji. Wszystkie ludzkie decyzje wynikają z emocji. Emocje są punktem wyjścia dla decyzji, a potem gdy w końcu podejmiecie decyzję, mówicie, że kierowaliście się intelektem, albo że przeanalizowaliście wiele rzeczy, ale wszystko to opiera się na emocjach. I są tacy, którzy się ze mną spierali w przeszłości i przegrali, ponieważ każda ludzka decyzja ostatecznie oparta jest na emocjach.

Tak, gromadzicie dane, dużo danych, i to jest zajęcie umysłu. I nie ma nic złego w umyśle, ale tak właśnie on działa, zbiera dane. A potem te dane są oceniane przez umysł, który tak naprawdę nie rozumie prawdziwych zmysłów, sensualności czy też czuciowości, i umysł ocenia je na podstawie emocji, a następnie podejmuje decyzję. I ta decyzja jest podejmowana, powiedziałbym, w ciemności lub co najmniej w półmroku, bez pełnego wykorzystania prawdziwych zmysłów, prawdziwych odczuć.

Mówiliśmy już o tym wcześniej, tak, ale teraz nadszedł czas, żebyśmy to zrobili. Rozmawialiśmy o tym w przeszłości niejako tytułem wstępu do tego, co zamierzamy zrobić teraz, bo teraz przechodzimy do życia superczuciowego.

Cofnijmy się na chwilę. Dane, dane, emocja, decyzja.

Poczujcie to przez chwilę. Weźcie głęboki oddech i wyobraźcie to sobie razem ze mną. Wyobraźcie sobie, że wchodzicie do pokoju i jest całkiem ciemno. Całkiem ciemno. Przed otwarciem drzwi, wejściem i zamknięciem ich za sobą, nie wiecie nic o tym pokoju. Jest w nim całkowicie ciemno. Nic tam nie ma. Umysł natychmiast, za pomocą swoich ograniczonych zmysłów fizycznych, zaczyna szukać danych. „Czy podłoga jest zimna? Czy jest z kamienia, czy pokryta dywanem?” Dane, dane, dane.

A potem wołacie w całkowitej ciemności. Nic nie widzicie. Wołacie w całkowitej ciemności, żeby usłyszeć echo, które pomoże wam określić wielkość pokoju, ponieważ nie wiecie nic o nim, o jego rozmiarach, wysokości, umeblowaniu, czymkolwiek. Moglibyście przejść jeszcze dwa metry i wpaść do głębokiej jamy pełnej aligatorów na przykład. Zaczynacie zbierać dane. Pogwizdujecie sobie trochę i próbujecie przystosować wzrok mając nadzieję, że przez ciemność przebijie się gdzieś odrobina światła, która pomoże wam się jakoś zorientować.

Dane, dane, dane, dane to jest to, co w tej chwili tutaj gromadzicie. I dochodzicie do etapu, na którym nie ma prawie żadnych danych. Wszystko co wiecie to to, że chodzicie po podłodze i że coś pochłania dźwięk tak, że nie ma echa, ale to nadal nie pomaga wam określić rozmiaru czy natury pomieszczenia. Nie natknęliście się jeszcze na nic, więc nie wiecie nawet, czy są tam meble, ściany czy cokolwiek innego. Dane, dane, dane, dane.

I teraz podejmujecie emocjonalną decyzję: „Jestem w niebezpieczeństwie”. *He!* Tak właśnie działa umysł: „Jestem w niebezpieczeństwie”. To jest reakcja emocjonalna – „Jestem w niebezpieczeństwie” – i może jesteście, a może nie jesteście, ale tak dane pomagają emocjom rozstrzygać.

A teraz nadszedł czas na decyzję, ponieważ emocje powiedziały: „Tutaj jest niebezpieczeństwo, wielkie, potencjalne niebezpieczeństwo. Nie powinieneś przebywać w tym miejscu”, i decyzja brzmi: „Uciekaj co sił w nogach”. Próbujecie znaleźć te drzwi, którymi weszliście. Macie nadzieję, że nie oddaliliście się zbyt od tych drzwi, a w rzeczywistości nie oddaliliście się od nich prawie wcale, ponieważ pod wpływem tego, co wynika z waszych danych, co wynika z waszej emocjonalnej decyzji, boicie się iść dalej.

Ale co, jeśli ten pokój zawierał waszą boskość? Po prostu wasz umysł nie mógł pojąć boskości, ponieważ nie miał z nią wcześniejszych doświadczeń. Nie wie, czego szukać. Nie wie, jak wykorzystać swoje dane do wykrycia jakiejś boskości. A co jeśli ten pokój był wypełniony waszą boskością, ale wy teraz postanowiliście uciekać, mając nadzieję, że znajdziecie drzwi, ponieważ boicie się tego, co może nadejść?

To jest typowy dla człowieka sposób myślenia. Oczywiście uprościłem go i złagodziłem, a niektórzy będą protestować, że uczyniłem go zbyt prostym, ale nie, tak to właśnie działa. Macie to na ekranie. Dane, dane, dane, emocja, decyzja, i tak idziecie przez życie każdego dnia. A kiedy napotykalicie ciemne pokoje – metafora oznaczająca coś nowego w waszym życiu – to zazwyczaj podejmowana jest decyzja o ucieczce lub przynajmniej o wstrzymaniu się, albo inna decyzja, którą często się podejmuje: „Zdobądźmy więcej danych. Zostańmy tu przez chwilę i zobaczmy, co się stanie”, równocześnie trzymając jedną rękę na drzwiach, żeby móc wyjść tak szybko, jak to tylko możliwe. Już czas, żeby wyjść poza ten schemat.

W tym pokoju teraz, w tym pokoju reprezentującym tak wiele nowych możliwości, w tym pokoju reprezentującym waszą boskość, w tym pokoju reprezentującym waszą energię i wszystkie wasze potencjały, w tym pokoju teraz się zatrzymujecie. Zatrzymujecie obsesyjne zbieranie danych, chwytacie wasze berło, nie jako broń, nie jako odpowiedź, ale jako przypomnienie, że wy wiecie. Że wy wiecie.

Gdybyśmy zatrzymali się właśnie teraz, kiedy stoicie w ciemnym pokoju po zebraniu być może setek danych, a wasza reakcja emocjonalna to strach i być może nie podjęliście jeszcze decyzji, ja podchodzę do was i mówię: „No więc, co zamierzasz zrobić?” Wtedy wy odpowiadacie: „Nie wiem”, a ja wymierzam wam naprawdę mocny, *naprawdę* mocny policzek. Powalam was na podłogę, a wy zdajecie sobie sprawę, że podłoga jest dość twarda. To kolejny punkt danych: „Nie upadać tak często na podłogę”. Potem rzucam was o ścianę i zdajecie sobie sprawę, że ściana też jest naprawdę twarda. I... ech, żartuję! Mmm, no, może nie tak bardzo.

Na tym etapie *nie mówicie* : „Nie wiem”. Kiedy podchodzę i pytam: „Co teraz zrobisz? Jesteś w tym ciemnym pokoju. Nie masz pojęcia, co tu jest. Boisz się. Zsikałeś się ze strachu. Co zamierzasz zrobić?” Mówicie: „Chwycę berło zanim zrobię coś złego. (Adamus chichocze) Chwycę berło i to berło wskaże mi drogę.” I uwalniacie się spod presji umysłu. Przestajecie myśleć i jesteście świadomi swoich emocji, ale one was nie przytłaczają. I powstrzymujecie się od podejmowania ludzkich decyzji opartych na danych, danych, danych.

Trzymacie to berło i pozwalacie, żeby przeniosło was teraz do potencjałów, do waszej energii. A kiedy wchodzić w wasze potencjały, to nie jest tak, że jest tam odpowiedź. Nic w rodzaju: „Odpowiedź”, no wiecie; są tam *wszystkie* odpowiedzi, *wszystkie* potencjały, a wy będziecie natychmiast przyciągani do potencjału, który zawiera to, co nazwalibyście największym poziomem satysfakcji, sensualności, zaś najmniejszym poziomem cierpienia, najmniejszym poziomem oporu.

Automatycznie zostaniecie tam poprowadzeni. Nigdy tego nie kwestionujcie. Nigdy, nigdy, nigdy! Nie kwestionujcie tego, że automatycznie zostaniecie poprowadzeni do najwyższego potencjału. Najwyższego nie dla planety, nie dla kogoś innego, nie dla waszej matki, nie dla waszego psa, ale dla *was*. Nie kwestionujcie, bo kwestionowanie to zajęcie umysłu. To jest podcinanie skrzydeł przez umysł. Nie ma czasu, nie ma miejsca na takie kwestionowanie. To wymaga ogromnego zaufania... choć nie do końca. *He!* Nie, tak naprawdę to nie. To jest ta błędna argumentacja: „Och, to wymaga ogromnego zaufania”. Nie, nie w tym rzecz. Rzecz w tym, że to wszystko jest wasze. Wszystko jest waszą energią. Waszymi potencjałami, waszymi odpowiedziami. To nie sprawa przewodników duchowych. Och, och, och! Nic z tych rzeczy. To wy wprowadzacie siebie we wszystkie wasze potencjały – wasza świadomość.

A kiedy trzymacie to berło, które jest po prostu przypomnieniem; kiedy trzymacie to berło, ono przeprowadzi was przez kolejne warstwy toksycznych „nie wiem”, które nałożyliście na siebie w przeszłości. Przebije się przez tę zasłonę i doprowadzi was do odpowiedzi. I wtedy zamknijcie. Uciszcie się. Mówię to, ponieważ ludzki umysł ma skłonność do obsesyjnego zadawania pytań, martwienia się i obaw, i do powtarzania w kółko: „Może lepiej zbierzmy więcej danych, zrobmy więcej badań i spróbujmy to rozgryźć, a potem musimy usiąść i wyważyć szanse, co jest dobre, a co złe. Potem musimy ocenić...” *Zamknijcie się!* Jesteście w swojej własnej energii, a energia nigdy, przenigdy nie będzie działać przeciwko wam. *Nigdy* nie będzie działać przeciwko wam.

I wtedy, gdy będziecie w tej ciemności, w tej nicości, na chwilę, tak, umysł się wtrąci i powie: „Cooo to jest? To po prostu jedna wielka ciemna otchłań, a ja zostanę pożarty przez potwora, który się w niej kryje”. I mniej więcej w tym momencie, kiedy przekroczycie schemat „dane, dane, dane, emocje”, nagle ujawni się wewnętrzna wiedza, a wy powiecie: „Cholera! Ja to wiedziałem! Cholera! Zawsze to wiedziałem! Po co ja się wozilem z całym tym umysłowym nonsensem 'dane, dane, dane, emocja'?”

I w chwili, kiedy o tym pomyślicie, w chwili, kiedy zadacie to pytanie – będziecie w swojej energii. Przyjdzie odpowiedź: „Ponieważ tego chciałeś, ponieważ myślałeś, że to jest właściwa droga”, a potem pojawi się myśl: „Zastanawiam się, czy kiedykolwiek się z tego wydobędę” i odpowiedź jest już gotowa, bo zawiera się właśnie w tej wewnętrznej wiedzy: „Jasne, głuptasie”. Chcę powiedzieć, że to wasza energia mówi do was. Czasami tak właśnie rozmawia z wami. Powiada: „Tak, musimy do tego wrócić”. Przestańcie o tym myśleć. Przestańcie się tym martwić. Dotarliście. Trzymajcie to berło. Ono przeniesie was w sam środek waszej energii, która obejmuje wszystkie wasze potencjały, a potencjał, który chce wam służyć najbardziej ku waszej największej radości, okaże się tym, którego będziecie świadomi natychmiast. W ostatecznym rozrachunku będziecie świadomi także wszystkich innych potencjałów, ale stwierdzicie: „Eech, nie jestem zainteresowany, bo te oznaczają cierpienie. Te zajmują zbyt dużo czasu. Te... właściwie to, do cholery, nie wiem czym one są. Ale, owszem, chcę tego potencjału radości i lekkości, i żadnego więcej cierpienia.” Żadnego więcej cierpienia.

Weźmy głęboki oddech, droga Shaumbro. Tak, dobrze się dzisiaj bawię.

Już tak długo funkcjonuje ten stary styl, bardzo liniowy styl „dane, dane, dane, emocje”, co jakiś czas decyzja, ale mnóstwo razy „nie wiem”. Czasami zadajecie takie oto pytania: „Co powinienem zrobić? Gdzie mam się przeprowadzić? Czy powinienem sobie kogoś znaleźć? Kim jestem? Jak długo będę żył? Co muszę zrobić, żeby zadbać o swoje zdrowie?” I wtedy zaczynacie zbierać dane. Wchodzicie do internetu. Szukacie. Badacie. Przestańcie! Nie mówię, że badania są złe, ale jeśli chodzi o ważne pytania dotyczące waszego życia – dokąd się udać, co robić, jak przezwyciężyć problem fizyczny, jak przyzwolić na dobrobyt w swoim życiu, wszystkie te rzeczy – przestańcie sięgać po schemat „dane, dane, dane, emocje”, ponieważ, widzicie, w większości przypadków decyzje podejmowane w oparciu o ten schemat bazują na emocjach, a emocje to zazwyczaj strach, poczucie braku lub cierpienie.

Nic dziwnego, że ciągle powielacie to samo, z tym samym cierpieniem, z tym samym rezultatem. Wyjdźmy poza to. Trzymajcie to berło i niech przeniesie was ono w waszą własną energię, gdzie są wszystkie odpowiedzi i gdzie odpowiedź niosąca największą radość i największą lekkość będzie dla was absolutnie oczywista, absolutnie jasna. Nie postawi was przed wyborem: „Nie jestem pewien, czy wybrać to, czy to”. To będzie oczywiste i uderzy was jak wielkie objawienie wewnętrznej wiedzy.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Nadszedł czas, żebyśmy zmienili, żebyście wy zmienili sposób znajdowania odpowiedzi na pytania, nadszedł czas dochodzenia do prawdziwych decyzji w życiu. Nadszedł czas, żebyśmy otworzyli się na wszystkie potencjały, a one tu są, i jest to tak proste, jak trzymanie tego berła i uciszenie umysłu, powstrzymanie jego obsesji. Ono przeniesie was prosto w waszą energię, a im spokojniejsi będziecie, bodaj przez kilka chwil, przez kilka cennych chwil, tym bardziej przekonacie się, że w tym wielkim ciemnym pokoju, do którego właśnie weszliście, który jest symbolem być może jakiegoś pytania w waszym życiu; w tym wielkim ciemnym pokoju, jeśli tylko pozostaniecie przez chwilę w milczeniu, przestaniecie próbować zbierać dane i nie będziecie podejmować emocjonalnych decyzji, odpowiedź sama się pojawi.

Już wiecie – Meraba

Weźmy porządny, głęboki oddech, włączmy trochę muzyki i zrobmy to z merabą.

(zaczyna płynąć muzyka)

Wy już wiecie. Wy już wiecie. Stąd też szkodliwe jest mówienie czegoś takiego jak „nie wiem”, ponieważ taka wtedy staje się wasza rzeczywistość.

Mówicie „nie wiem” – (*kłaśnięcie!*) – energia wam to da. Faktycznie tworzycie wokół siebie zasłonę i wtedy rzeczywiście nie wiecie, nie będziecie wiedzieć i nie możecie wiedzieć.

Zamiast „nie wiem” – czy mogłabyś mi podać tę czapkę, Linda? (czapka z napisem „Już wiem”).

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Zamiast „nie wiem”, potwierdzenie, że *wiecie* (Linda podaje mu czapkę) i to więcej niż ktokolwiek inny.

Zauważyłaś, że jej nie zakładam. (Adamus chichocze) Nie chcę potargać przerzedzonych włosów Cauldre'a. (Adamus się śmieje) *Pfft!*

LINDA: *Uff!*

ADAMUS: *Pfft!* Kuthumi uczy mnie żartować.

LINDA: *Uff!*

ADAMUS: Jeszcze nie jestem w tym doskonały! Owszem, jestem.

Wiem więcej. Wiem, że lepiej jest nie mówić „nie wiem”.

„Nie wiem” jest toksyczne.

Wiem lepiej niż ktokolwiek inny, co jest dla mnie dobre.

Wiem, co jest lepsze od gromadzenia danych i podejmowania na tej podstawie decyzji. Dane są interesujące i są w porządku w niektórych przypadkach, ale nie w odniesieniu do tego, jak potoczy się wasze życie. Dane są w porządku, jeśli chodzi o zrozumienie, jak włączyć zmywarkę do naczyń. Do tego właśnie służą dane, do włączania zmywarki. Niektórzy z was jeszcze tego nie zrozumieli. Nie szkodzi. Dojdziecie do tego.

Dane nie są przewidziane do kierowania życiem, a jak widzicie, życie tą właśnie drogą teraz podąża. Coraz więcej i więcej danych.

Komputery. Mnóstwo danych, tryliony danych w każdej nanosekundzie. Ale to nie one stanowią o życiu. To nie one otwierają serce, wnoszą miłość i spełnienie.

Dane – zbiór danych – nie sprawiają, że podejmowane są zdrowe decyzje, ponieważ jeśli użyjecie zbioru danych, żeby spróbować podjąć decyzje dotyczące waszego życia, waszego szczęścia i waszej suwerenności, dane będą po prostu domagać się dalszych danych, a te z kolei będą domagać się następnych danych, a wy nigdy nie wejdziecie w swoją własną energię.

Weźcie porządną, głęboki oddech.

To jest tak proste, jak trzymanie tego berła – jest wasze, jest waszym przypominaczem – i niech ono rozświetli ten ciemny pokój.

Moglibyście spędzić całe życie przeszukując po omacku ten pokój, próbując zebrać wystarczająco dużo danych, aby określić, jak wygląda i z czego się składa, a nawet wtedy nie będzie to dokładne, tak jak historia nie jest dokładna. To zbiór danych. Jest w tym trochę prawdy, tak, ale nie jest ona naprawdę dokładna.

Wasze postrzeganie siebie jest oparte na wielu danych. Nazywacie to swoją przeszłością, a tak naprawdę nie ma ona nic wspólnego z tym, kim jesteście. Wasze postrzeganie siebie jest również oparte na wielu emocjonalnych decyzjach, które są dalekie od waszego prawdziwego potencjału.

Wy wiecie w czym rzecz. Znacie wszystkie odpowiedzi.

Zróbmy coś takiego. Omińmy tradycyjny sposób dokonywania wyboru i podejmowania decyzji, tradycyjny sposób rozumienia rzeczywistości.

Trzymajcie to berło i pozwólcie mu przenieść się na pola waszych potencjałów. Te pola zdają się ciągnąć w nieskończoność. Piękne, piękne pola potencjałów, zupełnie jak pola truskawek.

I jedna truskawka, pojedynczy owoc, który stanowi prawdziwą pasję waszego serca, wystąpi do przodu i będzie tak oczywisty, że przyćmi wszystkie inne. Przestańcie tak dużo myśleć. Przestańcie mówić: „Nie wiem”.

Przestańcie używać danych, żeby wydostać się z dualności. To się nie uda.

„Dane, dane, dane, emocja, decyzja” – ten schemat nie działa.

Istnieje cudowna rzeczywistość, w którą wejdziemy, wy wejdziecie, i na początku może się to wydawać trochę przerażające, ponieważ jesteście tak bardzo przyzwyczajeni do kierowania się danymi, do badania wszystkiego.

Porzucimy to przyzwyczajenie i wejdziemy w prawdziwą superczuciowość, czy też, jak ja to lubię nazywać, supersensualność. Nie ma tu żadnych danych. To jest trochę jak z miłością, no wiecie. Trudno ją opisać. Tak samo jest z tym, do czego zmierzamy, nie jest logiczne i dobrze. Nie jest ograniczone.

Droga Shaumbro, wykorzystajmy tę okazję świętowania dnia miłości, który się zbliża, 14 lutego; wykorzystajmy tę okazję do wyjścia ze starego sposobu podejmowania decyzji, postrzegania siebie i świata.

Wejdźmy w superczuciowość i nawet nie zamierzam wyjaśniać, co to jest. Po prostu chwyćcie to berło. Ono was tam zaprowadzi. Wiem, że tak będzie. To gwarantowane.

Chwyćcie to berło i, czy chodzi o podjęcie życiowej decyzji, czy o zmianę waszego postrzegania siebie lub poszerzenie sposobu postrzegania, czy chodzi o zrozumienie waszej historii i waszej przeszłości, bez względu na to, o co chodzi, zostawcie dane takim czynnościom, jak włączanie elektrycznej szczoteczki do zębów. (chichocze) Niektórzy z was wciąż z tym mają kłopot. Zostawcie dane takim czynnościom, jak obsługiwanie komputera.

Ale dla was, dla waszego serca, dla waszego dobrego samopoczucia, gdy pozostaniecie tutaj, na tej planecie, istnieje zupełnie nowy sposób postrzegania rzeczywistości, wchodzenia w wasze potencjały, znajdowania prawdziwych odpowiedzi – odpowiedzi, które nie pochodzą od Boga.

Wiecie, że Bóg jest tylko zbiorem cholernych danych. Naprawdę. Taka Biblia, co to jest? Dane. Nie doświadczycie Boga za pomocą tych wszystkich danych, a nimi właśnie zajmują

się uczeni. Myślą, że są tak cholernie mądrzy, a tymczasem to doświadczenie pochodzi z serca, z uczucia, z superczuciowości.

Do tego dążymy. Nie ma w tym nic strasznego.

Wczujcie się teraz w ten wielki, ciemny pokój. Wczujcie się w niego.

Zamiast stosować stary schemat: dane, emocje, decyzje, teraz po prostu stańcie tam z berłem w ręku.

Przez chwilę, tak, dla człowieka może to być trochę przerażające, gdy sobie uświadamia: „To nic innego jak tylko wielki, ciemny pokój. Nie mam pojęcia, co tu jest. To może być zdradliwe”. A potem to odczucie znika.

Gdy jesteście wierni sobie, ono znika i naraz – poczujcie teraz, co się dzieje.

Naraz – przyzwalając na bycie prawdziwym sobą, na prawdziwą swoją świadomość – poczujcie, co się dzieje właśnie teraz z tym pokojem.

(pauza)

Pojawi się ten moment ciszy, moment refleksji, a nawet próba wypełnienia tej ciszy. Kiedy jednak weźmiecie kilka głębokich oddechów, przypomnicie sobie: „Już wiem”.

Weźmiecie kilka głębokich oddechów w prawdziwą, czuciową naturę siebie i uświadomicie sobie, że wszystko tutaj jest.

Wszystko, co chcecie wiedzieć o swoim życiu, o swoich następnych posunięciach, o swoich potencjałach, o swoich możliwościach, wszystko jest tutaj.

Wasze Urzeczywistnienie zawsze tu było, ale kiedy mówiliście: „Nie wiem, jak się tam dostać, nie wiem, kiedy to się stanie”, pozostawaliście w ciemności. Mieliście wyłączone światło.

Dość już tego.

Chwyćcie to berło i uświadomcie sobie: „Już wiem”.

Weźmy razem głęboki oddech, droga Shaumbro.

I dziękuję, że pozwoliliście mi przetestować mój nowy typ humoru. Myślę, że poszło mi całkiem nieźle. (Linda klaszcze) Dziękuję. Skąpe te brawa. Dziękuję. Myślę, że poszło mi całkiem nieźle. Będę musiał wrócić i zdać relację Kuthumiemu. Chyba wystawi mi teraz rachunek za lekcje. (Linda chichocze) Była umowa, że w razie czego zwraca mi pieniądze, ale nie mam nic przeciwko temu, żeby mu zapłacić, bo, no wiecie, cóż to za wspaniały prezent! Nie muszę się martwić o to, skąd wezmę pieniądze, żeby zapłacić Kuthumiemu. Nie muszę mówić: „Nie wiem, skąd do mnie przyjdą”. Już wiem. Wszystko już tu jest. (wkłada na głowę czapkę „Już wiem”).

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy głęboki oddech. Powrócimy w przyszłym miesiącu i przyjrzymy się, jak mnie malowano i przedstawiano w postaci kobiety w moich przeszłych wcieleniach.

Kończąc, przypominam wam, że pomimo smutku i szaleństwa na planecie, ostatecznie wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam, droga Shaumbro. (posyła buziaka) Szczęśliwych walentynek. Otwórzcie serce.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl